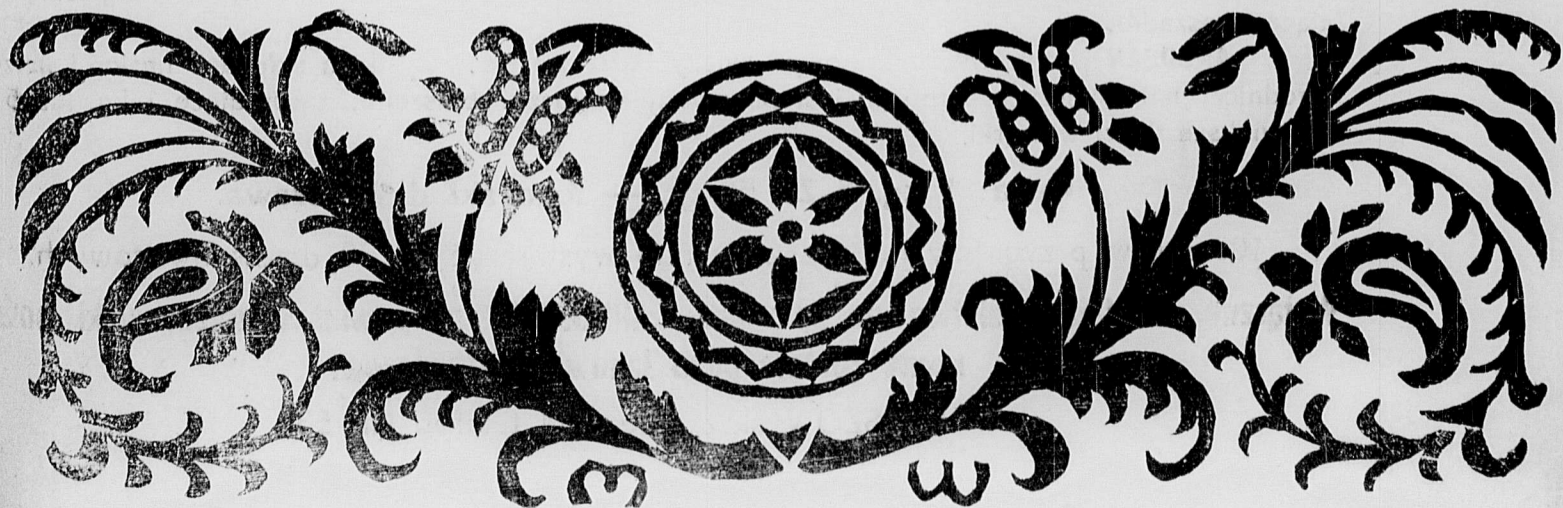


HRUBIESZOWSKI



WYDANIE DWUTYGODNIK
 WPOŚWIĘCONY ROZWOJOWI
 KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
 POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO



Wytwórnia Preparatów Chemicznych
do celów ogrodniczych

STANISŁAW SCHÖNFELD i Inż. Chem. E. TYBOROWSKI

WARSZAWA, Marszałkowska 53. m. 6.

Właściele sadów
czytajcie

i
żądajcie
ARBOSANU

ARBOSAN

Posiadacze
szkótek leśnych
czytajcie

i
żądajcie
ARBOSANU

Jednym z najgroźniejszych wrogów naszych sadów jest **czarny grzybek** (*Fusicladium*), który wywołuje czarne plamy na jabłkach i gruszkach, karłowacenie i zniekształcenie się owoców, przedwczesne opadanie liści oraz zmniejszenie się urodzaju i płodności drzew.

Zalecamy środek zaradczy — ciecz bordoską — trzeba umieć przygotować prawidłowo i trzeba mieć siarczan miedzi w najlepszym gatunku, żeby zamiast pożytku, nie wyrządzić szkody. Preparatem zastępczym, **zawsze gotowym do użytku**, o niezmiennym składzie, próbowanym przez Stację Ochrony Roślin w Warszawie, jest **ARBOSAN**, proszek trwały w stanie suchym, łatwo rozpuszczalny w wodzie.

Oprócz czarnego grzybka, **ARBOSAN** zwalcza gnicie owoców na drzewach, leczy białą pleśń na różach, winorośli, zarzę agrestową i różne inne choroby, wywoływane przez grzybki. Ponadto pobudza żywotność tkanki i czyni ją odpowiedniejszą na choroby.

ARBOSAN z dodatkiem zieleni paryskiej (arsenianu miedzi) zatruwa powierzchnię liści, dzięki czemu może służyć również, jako środek do zwalczania plagi liszek.

ARBOSAN dzięki odmiennemu składowi chemicznemu, trzyma się na liściach dłużej, niż ciecz bordoska, a więc działa o wiele skuteczniej i nie osadza na liściach gipsu w postaci białych plam, osłabiających asymilację. Wystarcza więc mniejsza ilość zraszań, co daje znaczną oszczędność na materiale i robociźnie.

ARBOSAN należy rozpuszczać w stosunku 1 kg. na 100 litrów wody (ciecz 1%), wsypując powoli proszek, przy ciągłym mieszaniu. Otrzymanym roztworem (wraz z tworzącą się zawiesiną) należy zraszać drzewa conajmniej dwa, lepiej trzy, a nawet cztery razy: 1) przed rozwinięciem się liści, 2) zaraz po przekwitnięciu drzew, 3) po upływie 2 do 3 tygodni, 4) znowu po 2—3 tygodniach (odmiany jesienne i zimowe). Do zraszania trzeba wybierać dni suche, bezwietrzne, i rosic tak, żeby ciecz z liści nie kapała. Rozpył musi być mgławicowy, zaś aparat zaopatrzony w energicznie działające mieszadło.

ARBOSAN jest to wyrób krajowy! Należy żądać go we wszystkich składach nasion i narzędzi ogrodniczych i rolniczych. Arbosan jest pakowany w puszki blaszane, zawierające 1 kg. lub 5 kg. zaś większe ilości w worki.

Cena: 1 kg. 5 Zł. 50 gr. — loco skład Warszawa.

100 litrów przygotowanej cieczy winno wystarczyć na 20 drzew owocowych.

Wyłączne przedstawicielstwo na sprzedaż „ARBOSANU” na powiat Hrubieszowski powierzone zostało panu Janowi Pawłowiczowi

HRUBIESZÓW skrz. pocz. 44 telefon Nr. 53.

GŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

OD REDAKCJI.



d dłuższego już czasu daje się na terenie powiatu Hrubieszowskiego odezuwać brak pisma, któreby zajmowało się przedewszystkiem sprawami miasta i powiatu, jego potrzebami, troskami i nadziejami i któreby także przedstawiało bezstronnie ogółowi, co się u nas dzieje, czy postępujemy naprzód, czy praca nasza na polu oświaty i ogólnego dobrobytu daje dobre wyniki, czy przypadkiem nie stoimy w miejscu, albo co gorsza, nie cofamy się?!

Są w powiecie, i w mieście i na wsi, ludzie dobrej woli, ludzie pracy codziennej i twórczej, którzy nie zabiegają wyłącznie około własnych interesów — ale jak wspólna nasza praca może wydać piękne owoce, kiedy w powiecie samym, w dwustu kilkudziesięciu jego miasteczkach, wsiach i osadach, nie znamy się prawie zupełnie, nie mamy sposobności porozumieć się prędko i skutecznie w sprawach ważnych i każdego obchodzących? Jesteśmy jakby domem wielkim i ludnym, którego izby są szczelnie od siebie odgradzone i pozamykane, a okna zabite deskami, bo przecież pisma w wielkich miastach wychodzące, stolica i dalej na zachód leżące dzielnice Polski, mało, albo nic zgoła nami się nie interesują.

Nie stoi ugiorem nasz powiat i stać nie może; potrzebują uprawy jego żyzne, czarnoziemne pola i ludzie tu pracujący chcą się oświecać i działać dla wspólnego dobra i pożytku. Trzeba tylko, żebyśmy się mogli ze sobą częściej porozumieć, wypowiedzieć swoje potrzeby, troski, żale i radości, wezwać do pracy, napomnieć opieszających, podzielić się wiadomościami, pomóc sobie nawzajem dobrą radą i życzliwymi wskazówkami, słowem, porozmawiać o wspólnych sprawach w czas wolny, po dziennych robotach i kłopotach. Takiemu wzajemnemu porozumieniu się, takiej rozmowie, którą odrazu setki i tysiące ludzi prowadzić mogą, służyć będzie gazeta, pismo własne, któregośmy dotąd w tem znaczeniu nie posiadali. Będzie niem dwutygodnik pod nazwą „Głos Hrubieszowski“, poświęcony rozwojowi kulturalnemu i ekonomicznemu powiatu. W piśmie tem poruszamy przedewszystkiem sprawę rozwoju oświaty i stanu ekonomicznego miasta i powiatu: a więc szkolnictwo i oświatę pozaszkolną, pracę instytucyj oświatowych i społecznych, rolnictwo, przemysł, handel, spółdzielczość, gospodarstwo domowe i t. d. Nie zabraknie też działu poświęconego przeszłości, nauce, literaturze i sztuce, jak również działu kobiecego, oraz obfitej kroniki, przedstawiającej możliwie dokładnie i obszernie życie ziemi hrubieszowskiej.

W ten sposób „Głos Hrubieszowski“, wypełniając dotkliwą lukę w życiu powiatu, stanie się z jednej strony odzwierciedleniem pracy na polu kulturalnym i ekonomicznym, a z drugiej przyczyni się do wytworzenia zdrowej opinji ogółu i będzie bodźcem do dalszego rozwoju tej prastarej części Polski, na której pracujemy i która nas żywi. Będziemy również dokładać wszelkich starań, aby piśmie naszym zainteresować

wszystkich mieszkańców powiatu: zarówno rolnika, jak mieszczanina i inteligenta, gdyż celem naszym jest również zbliżenie wzajemne, współpraca wszystkich dla dobra ogółu.

„Głos Hrubieszowski” oparty na inicjatywie, dobrej woli i składkach kilkunastu osób jest piśmie niezależnym, nie służącym interesom tego czy innego stronnictwa, tej czy innej warstwy ludności, a trzymać się będzie zasad narodowych, chrześcijańskich i szczerze demokratycznych. To też obecnie z chwilą wydania pierwszego numeru zapraszamy do współpracy i pomocy: chcemy, żeby każdy bez różnicy zajęcia i wykształcenia, a tylko kierujący się powyższymi zasadami, był naszym współpracownikiem. Każdy list, każde zapytanie, spotka się z odpowiedzią, lub wyjaśnieniem w „Głosie Hrubieszowskim”, każda wiadomość o pracy pożytecznej i zdrowych zamierzeniach będzie wykorzystana w piśmie; **spróbujcie tylko do nas napisać, a nie spotkacie się z zawodem!**

W ten sposób „Głos Hrubieszowski” stanie się kierownikiem opinii i zdrowej myśli w powiecie, redakcja zaś ze swej strony nieomieszka nigdy przyklasnąć dobrym chęciom i czynom zwłaszcza, nie zapomnimy też zwracać w miarę potrzeby uwagi na bolączki i złe strony naszego życia — wszak lichy to przyjaciel, co tylko chwali i głaszcze, a stara się nie dostrzec wad i błędów swego druha.

Zakładając „Głos Hrubieszowski” nie wątpiliśmy ani na chwilę, że pismo to jest potrzebne i że będzie pożyteczne, nie wątpimy też w to i dzisiaj, kiedy oddajemy społeczeństwu do życzliwej oceny pierwszy jego numer; nie wątpimy też, że znajdziemy chętnych do współpracy i pomocy, że zarówno ogół, jak miejscowe instytucje samorządowe, oświatowe i ekonomiczne, poprą nasze poczynanie i że pismo będziemy mogli postawić na odpowiednim poziomie i utrwalić jego istnienie.

Zwracamy się zatem do wszystkich z gorącym apelem o pomoc w naszym przedsięwzięciu: pismo bowiem niezależne, jakim jest „Głos Hrubieszowski” — musi się oprzeć na czytelnikach — prenumeratorach. Zaprenumerujcie więc „Głos Hrubieszowski”, oraz zjednajcie znajomych, chętnych i pragnących, aby powiat hrubieszowski posiadał własne pismo, szczerze i uczeiwie służące interesom Ojczyzny i powiatu!

Jak wygląda „duch pokoju” w pruskiej pikelhaubie?

Ostatnie posiedzenia Ligi Narodów zostawiły w Genewie obraz smutnego pobojuwiska po bezkrwawej walce w imię idei pokojowego rozstrzygnięcia sporów między Państwami. Nie brakowało wiele do obniżenia powagi tego światowego trybunału, Anglja wykazała w bardzo wątpliwy sposób swoją bezstronność, bo z akcji bardzo pojednawczej między Francją a Niemcami wyłaził złośliwie jakiś chochlik, zdradzający troskę Wielkiej Brytanji przedewszystkiem o jej dobry interes; w trakcie porad zdradzała Szwecja nieraz zbyt wyraźnie swą stronnicość na rzecz fasy germańskiej i w rezultacie nikt nie odniósł zwycięstwa. Są tylko pewne szkody wyraźne dla Niemiec i korzyści dla Polski odniesione przypadkowo, ale znaczne na terenie międzynarodowym i pożyteczne dla wyznaczenia dróg polskiej dyplomacji. Przedewszystkiem pozyskała Polska wyraźne sympatje u większości przedstawicieli innych państw i zdobyła dla siebie jedno doświadczenie więcej, a światu uczyniła

wielką przysługę, przyczyniwszy się do zdemaskowania Niemiec, wiecznie skarżących się na krzywdy, jakich nie doznał jeszcze żaden naród w dziejach Europy.

Chodziło Niemcom i Polsce o przyznanie im stałego miejsca w łonie Rady Ligi Narodów, którą tworzyli dotąd przedstawiciele czterech państw: Anglji, Francji, Włoch i Japonji, oprócz członków niestałych, wybieranych przez Ligę na przeciąg roku. Wejście Niemiec na stałe do Rady byłoby przekreśleniem programu dotychczasowej jej pracy i zdecydowaną ruina polityczną Polski. Szukanie dla siebie również stałego miejsca było dla dyplomacji naszej w tych warunkach walką o byt. Niemniej zainteresowane były w tych sprawach Hiszpanja i Brazylja, które zażądały dla siebie również stałego miejsca w Radzie Ligi.

Ów bardzo podejrzany „pokojowy duch” Niemiec, wałęsający się w chwilach wolnych od narad po fabrykach Kruppa, cuchnący gazami trującymi, jeżdżący chętnie na wojskowych sa-

molotach, wybrał się ostatnio do Genewy w bardzo wymownym stroju, bo w stalowej pikelhaubie i w żelaznych rękawicach przechowywanych troskliwie od czasów „prawa pięści“. Aniołkowie towarzyszący temu „duchowi pokoju“ w osobach Luthera i Stresemana, byli przejęci tak nadmiernie swą rolą ratowania idei umów locarneńskich, że zdradzili dla siebie całkiem niepotrzebnie, ale z korzyścią dla Polski przedwojenne Niemcy z przedwojennym zupełnie Hindenburgiem.

Zrazu oceniali jako rzecz zbyteczną powiększanie ilości stałych członków Rady, której potrzeba wyłącznie jeszcze przedstawiciela Niemiec, a żadne inne państwo nie powinno być brane nawet pod uwagę. Gdy jednak dyplomatyczny spokój i takt przedstawiciela Polski p. Skrzyńskiego, zaniechanie jakichkolwiek gróźb, ale i stanowcze popieranie wytrwałości Polski przy idei pokoju znalazły więcej uznania i sympatii dla nas, wtedy fałszywy hymn pokoju przetrzął p. Luther z p. Stresemanem na nutę „die Wacht am Rhein“. Bezczelna buta pruska widoczna już teraz, zanim jeszcze Niemcy weszły w skład Rady, otworzyła oczy wielu innym członkom Ligi i wyraźnym stało się, czem byłby taki apostoł pokoju wjeżdżający na salę obrad czołgiem i w obłoczkach gazów trujących. Niemcy postawiły wyraźne ultimatum:

Polska nie może otrzymać miejsca stałego w Radzie Ligi.

Rzucono się wtedy do szukania wszelkich kombinacji, aby odkryć jakąś drogę ugodową, po której weszłaby Polska z Niemcami do Rady Ligi. Zaproponowano Polsce miejsce narazie niestałego członka w Radzie, które objęłaby kosztem jednego z państw skłonnych do ustępstwa ze swego dotychczasowego stanowiska na rzecz Polski. Skłonną ukazała się tu Czecho-słowacja i nie tyle skłonną, co raczej skłonioną Szwecja. Uważano tedy za możliwe zwycięstwo kompromisu. Tu jednak huknął zgoła niepojednawczo wrzaskliwy duch Berlina: Nie i jeszcze raz nie! Żadnych kompromisów! Niemcy wejdą do Rady

i dopiero z nimi będzie się decydować o przyjęciu kogokolwiek choćby na miejsca niestałe!

Powaga stanowiska mocarstwowego Polski wymagała także odpowiedzi, którą przyjęto z uznaniem, przyczyniającym się do porażki Niemiec w Genewie. Pan Premier Skrzyński zastrzegł się przeciw poniżaniu honoru Polski przez proponowane w kompromisie przyjęcie miejsca wytargowanego kosztem któregośkolwiek z państw. Rola Polski w Europie wymaga takiego samego traktowania, jakiego żądają dla siebie Niemcy. Kiedy pod koniec obrad Brazylja zagroziła stanowczym swym sprzeciwem na wypadek, gdyby Niemcy miały wejść same w skład Rady, pozostała już tylko ostatnia deska ratunku:

odłożyć decyzję do jesieni.

Tak się też stało i wykrzywiły się na rozmaity sposób twarze parlamentów europejskich. Berlin przyjął swych wysłańców, jako sprawozdawców o rozmiarach klęski, Londyn z grymasem zawodu po nieudalym interesie, Paryż z ulgą, jedynie Warszawa z pewną nawet radością. Zdemaskowany bowiem został w Genewie nieprzejednany wróg Polski i wszelkiej idei pokoju. Wzrosło zaufanie do Polski i umocniło się jej stanowisko w decydowaniu o sprawach międzynarodowych. Widoczną jest dzisiaj rzeczą dla świata, że pośrodku Europy nie może spokojnie wysiedzieć niemiecki „duch odwetu“.

Od dalszego kursu polskiej polityki zagranicznej i w olbrzymiej mierze od ułożenia się naszych stosunków wewnątrz kraju zależeć będzie wynik naszego wrześniowego turnieju na arenie międzynarodowej polityki.

Jeśli do tego czasu mają zajść u nas jakieś zmiany, tedy jedną przestrożę należy wypisać w gabinetach i salach sejmu i wszelkich komisji: Caveant consules!... Strzeżcie się wybrańcy Narodu, byście Rzeczpospolitej o jakie straty nie przyprawili!!!

Z. C.

80 procent głupoty i 20 procent złej woli.

Spotkałem w Warszawie dawnego przyjaciela, śpieszył bardzo, aby zdążyć na posiedzenie ministerstwa, dokąd został delegowany jako członek komisji dla zbadania nadużyć. Dążyliśmy w jednym kierunku i wkrótce znaleźliśmy się w niezbyt przepelnionym tramwaju. Zadałem mu wtedy pytanie, czy też rzeczywiście w naszym ubogim kraju tyle jest złodziejstwa, łapownictwa, niesumienności urzędniczej, jak o tem mówią i piszą.

Odpowiedź, którą od przyjaciela otrzymałem, była gorszą, niż się spodziewałem. Odrzekł mi on: „Nadużyć jest dużo, więcej, niż możemy, jako młode i początkujące państwo, wytrzymać, ale przy dłuższym i skrupulatniejszym badaniu komisja nasza wykryła, iż na sto wypadków strat

i szkód dla państwa, tylko dwadzieścia zaliczyć można do przestępstw, celowo dla osiągnięcia nielegalnych zysków popełnianych przez osobników o niskim poziomie etycznym i państwowym; reszta tych strat i szkód dla kraju — pozostałe 80 procent wypadków, które różne komisje rewizyjne wykryły przy udziale Najwyższej izby kontroli i obecnie badają, pochodzi z głupoty tych, którzy stoją na czele i tych, którzy wykonują różne gospodarcze i finansowe czynności państwowe“.

Statystyka dla społeczeństwa naszego wprost przerażająca. Nawet w najgorszych objawach życia: w trwonieniu mienia państwowego i społecznego, stwierdzenie, iż 80 procent wypadków powstaje skutkiem głupoty i niedołęstwa, a tylko

20 procent z rozmyślnego złego działania, jest wyrokiem skazującym dla naszego zmysłu organizacyjnego, dla naszych zdolności twórczych.

Gdy państwo nasze walczy o stanowisko mocarstwowe, gdy żądamy miejsca w Radzie Ligi Narodów, gdy chcemy ustalić kurs waluty naszej, gdy dla ratunku gospodarstwa krajowego zabiegamy o pożyczki państwowe, komunalne i prywatne u zagranicznych bankierów — taka statystyka, o jakiej wspominał mój przyjaciel, jest zabójczą dla naszych planów i zamierzeń”.

„Prawda“ z dn. 28 go lutego b. r.

Zastanówmy się, czy podział ten na 80% głupoty i 20 procent zlej woli jest słuszny i skąd wogóle pochodzi to wielkie i groźne dla nas zło.

Nadużycia popełniać mogą w pierwszym rzędzie ludzie, zajmujący wyższe i odpowiedzialne stanowiska w służbie publicznej. Siłą faktu na stanowiska te powołuje się — a przynajmniej powoływać się powinno — ludzi, o pewnej wiedzy, wykształceniu i wyrobieniu życiowym. Przecież nie można na chwilę przypuszczać, aby tacy popełniali nadużycia, czy też narażali państwo na straty z głupoty! Popełniają je ludzie źli i zdeprawowani, a przytem sprytni i wyrafinowani — ale nie głupi. Człowiek głupi ale uczciwy o wiele mniej jest szkodliwy, niż mądry a nieuczciwy.

Stale słyszymy, że na odpowiedzialnych stanowiskach powinni być ludzie z wyrobioną wolą, silnym charakterem, rozwinięci umysłowo i ożywieni szeroką skalą wyższych uczuć. Polska po bardzo ciężkim pierwszym okresie formowania się politycznego, społecznego i gospodarczego bardziej niż każde inne państwo o tem stale pamiętać powinna.

„Właściwy człowiek na właściwym stanowisku“ — oto zasada, która decydować winna o powierzaniu ludziom stanowisk.

Możliwe, że w początkach nie mamy dość ludzi, którzyby stanęli na wysokości zadania; nie żyliśmy przecie przez półtora wieku własnym życiem państwowym. Mimo to jednak można jakoś dać sobie radę, gdyby obowiązki powierzano ludziom do tego możliwie nadającym się i pod każdym względem solidnym. Tymczasem u nas dobór ludzi odbywa się wedle różnych punktów widzenia, w najradszych jednak wypadkach wedle rzeczonych wymagań danego stanowiska. — Przecież u nas niemal przy każdej zmianie rządu zmieniali się ludzie na wyższych stanowiskach. Rządząca partja obsadzała zaraz te stanowiska „swoimi“ ludźmi. Czyż jest to do pomyślenia, aby o wartości i przydatności urzędnika decydowała jego przynależność partyjna?!... A nie można też zapominać o takich wpływach jak protekcja, pokrewieństwo, stosunki i t. p.

I powłazili niewłaściwi ludzie na różne stanowiska. Jedni z tych czując, że niedługo może popasać będą, starają się zabezpieczyć sobie „przyszłość“. — Inni boją się swego cienia, naginają się do wszystkiego i do wszystkich się uśmiechają, przekonania swe zmieniają jak podszewkę, zależnie od tego skąd i jaki wiatr wieje, wążąc stale kto silniejszy i gdzie znaleźć można

pewniejsze oparcie. — Żądni wyniesienia osobistego i rozgłosu robią wiele zgiełku i hałasu, stwarzają sprytnie i umiejętnie pozory swych większych a nie istniejących czynów; stawiają sami sobie pomniki za życia, lecą na tanią popularność, demoralizują swych podwładnych i całe swe otoczenie.

I choć sami nie popełniają nadużyć w tem znaczeniu, że napychają własne kieszenie — to częstokroć je tolerują, wyświadczają grzeczności w formie intratnych interesów różnym „ustosunkowanym“ osobistościom, szafują groszem publicznym — słowem — tak się asekurują, by jak najdłużej utrzymać się na powierzchni, a nawet zrobić karierę!

O ile z popełniającymi zwyczajne nadużycia łatwo można sobie poradzić, o tyle z tymi drugimi przychodzi to o wiele trudniej.

Większość obecnego naszego społeczeństwa, zdeprawowana niewolą i obcymi rządami nie tylko, że nie umie przeciwstawić się takim ludziom, ale staje się ich narzędziem i pomocnikiem, dając się wciągać w ich brudne machinacje zapomocą różnego rodzaju świadczeń, idąc na lep słodkich słówek i obietnic. — Tworzą się tak zwane „kliki“, które bezwzględnie i wszelkimi środkami zwalczają każdego, kto by się odważył im przeciwstawić, depcząc najprostsze przykazania moralne, uciekając się do oszczerstwa i kłamstwa, gotowi każdej chwili przemalować najbardziej białą rzecz na czarną. — Kliki te występują zawsze bardzo solidarnie, rozumiejąc, że wyrwanie jednego choćby ogniwa z łańcucha świństw i łajdactw jakie popełniają — grozi im wszystkim kaastrofą.

Mniejszość społeczeństwa, która widzi to i potępia (ale w duchu tylko) — zachowuje się zwyczajnie biernie.

Nic więc dziwnego, że kliki rozrastają się, nabierają rozpędu i pewności, siejąc naokoło demoralizację i rozprężenie.

Tego rodzaju nadużycia są stokroć groźniejsze od różnych kradzieży i łapówek. Ludziom tego rodzaju należy wydać bezwzględną walkę, którą podjąć musi zdrowa część społeczeństwa. Bierność przypatrywanie się tej rujnującej nas i naszą państwowość robocie — to współwina. Trzeba zdobyć się raz na odwagę nazywania głośno i jawnie rzeczy po imieniu. — Wymaga tego od nas dobro ogólne i państwowe, leży to w interesie naszego stanu urzędniczego, który pokutuje za czyny swych nieuczciwych kolegów. — Duża część społeczeństwa winy jednostek przenosi najniesłuszniej na cały stan urzędniczy, nie szcędząc mu w jego ciężkiej i zaszczytnej pracy wielu gorzkich pigułek, odsadzając go niejednokrotnie od czci i sławy. — Ludzi, którzy w państwie są obywatelami mającymi innym warstwom społecznym przyświecać patriotyzmem i kulturą serca i mózgu nazywa się bandą złodziei i nierobów, odzierając ich bezlitośnie z autorytetu i powagi, jaką w społeczeństwie swoim cieszyć się powinni. — Na to nas stać! Ale do męskiego wystąpienia przeciwko rzeczywistym złodziejom i szkodnikom odwagi nie mamy! — Zdobyli się na to sami urzędnicy, których organizacja ogólna „Stowa-

rzyszenie Urzędniów Państwowych" wystąpiła z odezwą do społeczeństwa, aby winnych wskazywało, do władz, aby pociągały ich do surowej odpowiedzialności, niewinnym natomiast zapewniły należyłą ochronę prawną.

Należy to z uznaniem i radością podnieść i dopomóc do jaknajrychlejszego wymięcenia plew z śmieci!

Do tego musi się przyczynić stałe oddziaływanie najsilniejszych czynników moralnych, oraz tych żywiołów, które wywierają wpływ na świadomość ogółu, jak n. p. prasa, życie korporacyjne zreszeń, stronnictw i opinia najpoważniejszych jednostek.

W. G.

Z Higjeny życia. Dlaczego żyjemy za krótko?

Dlaczego śmiertelność z roku na rok się zwiększa, chociaż wojna dawno już minęła? Żyjemy przeciętnie tylko 35 lat. W parafji hrubieszowskiej katolickiej żyli ludzie w roku 1924 przeciętnie 35 lat i 6 miesięcy, zaś w 1925 tylko 30 lat i 8 miesięcy, dokładnie według zestawienia statystycznego za te dwa obiegłe lata.

Takie zestawienie statystyczne wykonuje się w sposób następujący: Lata przeżycia 100 osób wypisuje się z księgi zgonów, liczby dodaje, sumę dzieli się przez 100, a wynik działania jest owym wiekiem przeciętnego życia.

W parafji hrubieszowskiej 100 umarłych w r. 1924 miało razem 3551 lat, co podzielone przez 100 daje 35 lat i 6 mies. W roku 1925 umarło okragło 100 osób, które przeżyły razem 3072 lat i 8 mies., czyli okragło 3073 lat, co podzielone przez 100 czyni 30 lat i blisko 9 mies., czyli 31 lat.

Najwięcej umiera przed pierwszym, względnie przed 20 rokiem życia, bo nie przeżyło jednego roku 22 osoby, zaś nie przeżyło 20 lat 49 osób czyli blisko 50%. Jest to obraz przerażający i gdyby nie powyższe ściśle liczby, niktby nie uwierzył, że **połowa urodzonych umiera przed 20-tym rokiem życia.**

Zostają przy życiu jednostki tylko najsilniejsze i najzdrowsze, zrodzone z rodziców zdrowych i te to osoby żyją względnie dość długo, bo od 60 do 70 lat żyło 9 osób, od 70 do 80 żyło 7 osób, od 80 do 90 żyło 6 osób, jedna osoba żyła 105 lat. Lecz co znaczą te liczby wobec 150 lat, do jakich życie nasze dochodzić powinno.

Tak, powinniśmy żyć lat 150, co nie jest frazesem, bo żyje pewien amerykańczyk, który już liczy 156 lat, pewien turek 152 lat, o czym niedawno czytaliśmy. Nie trzeba zresztą daleko szukać, bo w Bielsku nad Bugiem żyje Teofil Puchalski, który liczy 135 lat i jest zupełnie zdrow i jeździł jeszcze w delegacji do Warszawy. Daj mu Boże dożyć jeszcze do potrzebnych nam 150 lat!

Długość życia powinno się mierzyć długością okresu rozwojowego. Porównajmy długość okresu rozwojowego człowieka, konia i krowy, to jest tych zwierząt, które człowiek ujarzmił: Człowiek osiąga pełny rozwój fizyczny w 24 latach życia, koń w 4 latach, krowa w 2 latach. Jeżeli zatem koń żyje 20 lat, krowa 15, czyli, że ich życie jest, u konia 5, u krowy 7 razy dłuższe, niż czas rozwoju, przeto człowiek po-

winien żyć także przynajmniej tylko 7 razy dłużej, niż j-go okres rozwoju, to jest 24 lat pomnożone przez 7 jest 168 lat. Liczbę tę wobec ogólnej obecnie redukcji, możemy zredukować do naszych 150 lat.

Jakże teraz wyglądamy wobec powyższych 150 lat przy naszych w parafji hrubieszowskiej przeciętnych 31 latach życia? Czy, jeżeli tak dalej pojdzie, nie grozi nam zagłada? Czy nie staczamy się powoli w przepaść? Czy nie należałoby się głębiej zastanowić nad powyższymi liczbami? Czy nas nie przeraża liczba 31 lat życia?

Niech mi teraz odpowie kto na pytanie, w jaki sposób doszedł nasz rząd do liczby 40 lat pracy w służbie państwowej, którą to liczbę lat pracownik państwowy musi wysłużyć, aby otrzymać pełną emeryturę?

Przypuśćmy, że pracownik państwowy rozpoczyna służbę w 20 roku życia, a żyje przeciętnie w parafji hrubieszowskiej 31 lat, zatem braknie mu do emerytury tylko 29 lat życia, które musi odsłużyć po śmierci. Wiekiem osiągalnym pełną emeryturę jest ukończonych 65 lat życia, a że ponad 60 lat żyło tylko 23 osoby i żadna z nich nie była pracownikiem państwowym, przeto żaden pracownik państwowy nie doczekał się i niedoczeka się w przyszłości szczęścia pełnej emerytury.

Skoro nie doczekamy się emerytury, zapytajmy się dlaczego żyjemy tak krótko?

Przerażająca liczba zgonów z powodu choroby serca, liczba samobójstw, nadmierna liczba chorych nerwowo i umysłowo, chorych wenerycznie i u młodzieży przedwczesna dojrzałość i przejrzłość życia płciowego, zniechęcenie do życia, duży procent u młodzieży gruźlicznych, chorych na nerki, wątrobę, żołądek, to wszystko osłabia nam wiarę w świetlaną przyszłość Polski.

Wina wszelkiego zła leży w starszym społeczeństwie, bo przysłowie mówi „Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn“. Zdechłak tylko zdechłaka zrodzić może.

Przedwczesne zwyrodnienie organizmu z powodu niehigienicznych warunków życia i uleganie nałogom są powodem licznych chorób i wczesnej śmierci.

Do największych wrogów naszych należą: alkohol, tytoń, syfilis a nadto u młodzieży samogwałt.

Dawniej pili i palili ludzie tylko starsi, syfilis niebył znany a obecnie picie alkoholu i palenie tytoniu rozpoczyna się już w latach prawie dziecięcych i uważane jest u starszych za k-

nieczność życiową, u młodzieży za bohaterstwo.

Wiemy, że alkohol i tytoń działają w najwyższym stopniu szkodliwie na mózg, serce, żołądek, wątrobę, nerki, nerwy, czyli na najważniejsze ośrodki życia. Dzieci zrodzone z rodziców alkoholików są nerwowe, umysłowo tępsze, o słabszej woli; są podatne na choroby. Dziewczeta, których rodzice i dziadowie byli alkoholikami, tracą zdolność karmienia niemowląt, co jest największą krzywdą dla młodego pokolenia, o czym później napiszę.

Zgubne skutki alkoholu poznali najlepiej Amerykanie, naród najmądrzejszy, najczęściej o zdrowie dbający, który wprowadził ustawę prohibicyjną (przeciwalkoholową) we wszystkich stanach Ameryki Północnej. Skasowano browary i gorzelnie, zorganizowano silną straż dla strzeżenia granic przed przemytnictwem. Obecnie wydano nowy zakaz, według którego nawet preparaty medyczne nie mogą zawierać trunków alkoholowych. Skutki takiej ustawy już są widoczne, bo oto co pisze korespondent z Ameryki: „Walka przeciwko alkoholowi, jaką Ameryka prowadzi z całym wysiłkiem i poświęceniem wielu milionów odnosi piękne rezultaty. Oto w rozmaitych miejscowościach pozamykano więzienia z powodu braku przestępców. Również domy obłąkanych mają znacznie mniejszą ilość pacjentów, aniżeli jeszcze przed paru laty. Są to wspaniałe rezultaty, które powinny zwrócić uwagę całego świata na tę ustawę prohibicyjną Ameryki. Kraj ten wytworzy w niedługim czasie nową rasę ludzi, znacznie zdrowszą i umysłowo silniejszą od Europejczyków.”

W Europie Finlandja, kraj najdalej na północ wysunięty, posiada ludność najtrzeźwiejszą.

I w Polsce osobna ustawa prohibicyjna ogranicza spożywanie alkoholu, karze grzywną lub aresztem za nielegalną sprzedaż i upicie się. Sejm, uchwalając powyższą ustawę, kierował się ideą przewodnią, że trzeba powoli ratować społeczeństwo od zguby, w jaką wtrąca ją alkohol.

Alkohol jest to wróg tem większy, że działa podstępnie, zdradziecko, a walka z nim należy do najtrudniejszych w dziejach ludzkości. Początkowo mieni się przyjacielem, dodaje humoru, fantazji, śmiałości, odwagi, każe zapomnieć o wszystkich troskach życia, a wreszcie, gdy

przeniknie nasze wszystkie trzewia, ujmuje bezwonną już ofiarę silnie i wtrąca ją na dno przepaści bez wyjścia. Oto przykład wyjęty z życia, więc prawdziwy:

W progu stała ładna, młoda dziewczyna o czarnych, bujnych włosach i żywych oczach, z zapadniętymi z wygłodzenia policzkami i nieśmiało, prawie z lękiem i wstydem wypowiedziała cicho pytanie: Może pan potrzebuje służącej? Nie wyglądasz wcale na służącą, kto jesteś, skąd przybywasz i co cię zmusza do służby? Jednym tchem wyrzuciłem tyle pytań.

Nazywam się Hanka P., sześć lat chodziłam do szkoły. Mieliśmy duże gospodarstwo we wsi K. obok Grybowa. Tatusz byli wójtem; było kilka koni, dużo bydła, dużo gruntu, wielki dom, stajnie, stodoły, a teraz nie mamy nic. Mieszkamy na komornem tu niedaleko. Tato fijakrują u żyda, mama pierze ludziom, siostra starsza pojechała do Ameryki, mały brat jet przy mamie, a ja jestem głodna i dlatego muszę służyć.

— A cóż się stało z waszem gospodarstwem? — zapytałem.

Spazmatyczny długi płacz dziewczęcia był mi odpowiedzią.—

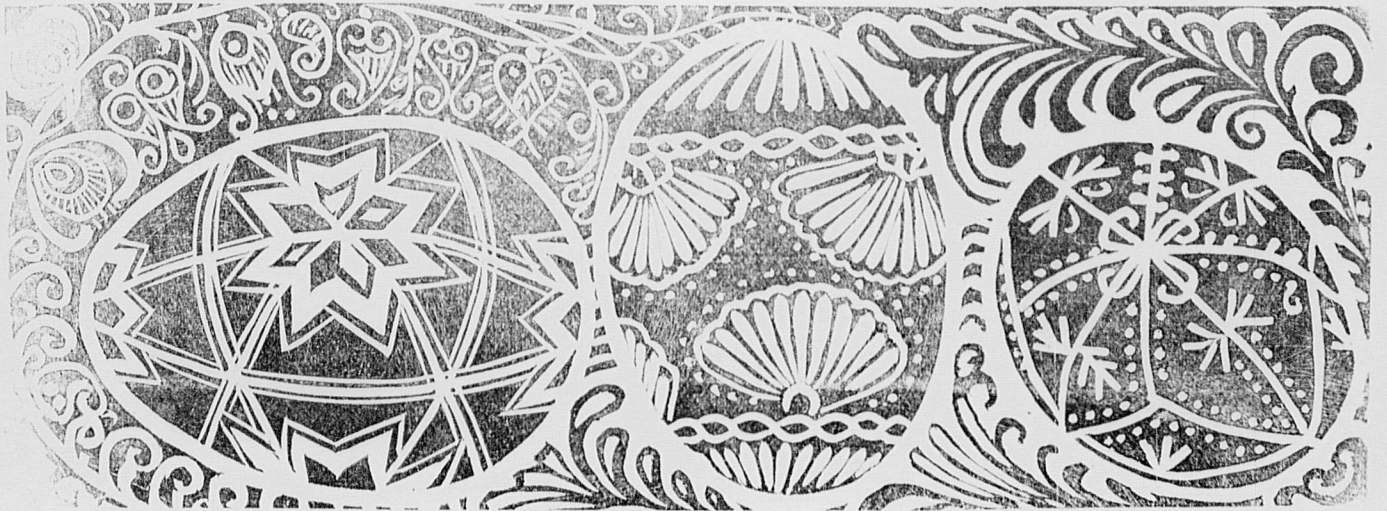
Nagle buchnął całą siłą tłumiony krzyk płaczu i bólu: Przepili tatusz wszystko! przepili! Przyjechała z miasta komisja, nas wyrzucili na drogę, a karczmarz Moszko zajął nasz dom! — Gorzej cyganów! — Służyć musimy! Pan Bóg nas pokarał! — Oj, dola nasza, dola! — Płacz nie było końca. — Kamieńby zapłakał...

Hanusia była dobrą, pracowitą i oszczędną, każdym kęsem chleba dzieliła się z ojcem, o nieszczęściu nigdy mu nie wspominała, a natomiast gorąco modliła się o odwrócenie złego, o ulżenie doli rodzicom.—

Cóż może być silniejszego nad ludzką wolę, nad silną wiarę w lepsze jutro młodej duszy.—

Hanusia wyszła za męża, steranego ojca zabrała do siebie a miłość jej dla ojca i silna wiara w odwrócenie zła sprawiły, że stary z opoja, nałogowego pijaka stał się wrogiem alkoholu; zawsze przeklina tych, co wódkę wymyślili!

MiW.



Pisanki Wielkanocne.

Na marginesie.

Staropanieństwo Hrubieszowa.

Stara panna tem różni się tylko od tutejszej elektrowni, że nie wykorzystwała w życiu sposobności, aby połączyć się n. p. z młynarzem, jak owa elektrownia z młynem. Więcej ma natomiast cech wspólnych. Niewiele blasku wnoszą one obie ze sobą, choć mrugają bezustannie i przekonane są trwale, że jeszcze ciągle są do wzięcia. O dziewczęcą naiwność! Ty panno jesteś do wzięcia chyba tylko na kawał, a ty, elektrownio, na licytację. Jest oczywiście stara panna wybitnie zazdrosna o swe powodzenie, a owo wysychające w Hrubieszowie źródło światłodajne również patrzy z zawiścią, gdy ktoś n. p. kupuje prywatnie lampki, a nie w biurze elektrowni. Lubi też plotki, które na ogół niczem innym nie są, jak mijaniem się z prawdą, co jest wadą szkodzącą tak samo drugim, jak wychwalanie lichych żarówek ze szkodą dla wielu lepszych.

Nietylko jednak elektrownia, ale i niektóre zakątki Hrubieszowa są płci bardzo żeńskiej i pozostają pod brzemieniem staropanieństwa, czy też, aby uniknąć zarzutu złośliwości — pod znakiem staropanieństwa i kurzej ślepoty wobec tak amerykańskiej elektryfikacji, jak jedna lampka na dwieście kroków.

Plotka, zazdrość, mruganie oczkiem, przesadne wyobrażenie o sobie, dopatrywanie się w innych osobach niewygodnego intruza-konku-

renta, oto jakby kartki z pamiętnika jakiejś panny Albiny, która zrezygnowała z wybitnego stanowiska, dajmy na to, w lubelskim Komitecie „Kropki mleka” lub w „Poradni dla niemowląt”.

Mruganie oczkiem n. p. w owych zakątkach Hrubieszowa nazywa się sztuką życia, a przesadne wyobrażenie o sobie da się wyrazić w kapitalnym skrócie: Hrubieszów, to ja! Pozostanie jeszcze ocenianie innych biorących się do jakiegokolwiek pracy wesołym mianem niepotrzebnych intruzów, co niedość jasno powtórzyło echo (to Warszawskie) w wyrazach: napływowa inteligencja. Tu nasuwa się ubocznie problem nierozwiązany przez domorośłych socjologów. Na czym polega n. p. wina założyciela tutejszego „Sokoła”, że nie jest hrubieszowianinem, lub o ile zwiększa się zasługa „nienapływowego” dzierżawcy ogrodu, że jako hrubieszowianin korzysta ze spadku waluty, a przy wynajmowaniu sali nie zapomina naogół o kursie dolara.

Możeby tak pod tym adresem coś niecoś wspomnieć, aby się to odbiło echem (n. p. „Warszawskiem”)? Przecież życie Hrubieszowa nie zamyka się tylko w zabawach karnawałowych i w „Ciotce” granej przez orkiestrę „Och. Straży Ogniowej”, jakby można sądzić z 81 N-ru „Głosu Lubelskiego”, jak również Hrubieszów nie kończy się, przypuścmy na samem Wojtostwie. Są niekiedy większe wady od tych, że ktoś nie miał sposobności urodzić się w Hrubieszowie.

B.

Teatr w Hrubieszowie

Oprócz trup zawodowych, które prawie co tydzień dają przedstawienia w Hrubieszowie „Koło Miłośników Sceny”, pomimo wyjątkowo trudnych warunków miejscowych i niskiej temperatury, jaka panuje obecnie w „Rusałce,” urządziło dwa wieczory: wystawiając 17 grudnia „Małżeństwo Loli” Zbierzchowskiego i 14 marca „Jesienią” Świderskiego i „Zastąp mnie” Daszyńskiej.

„Koło Miłośników” wywiązało się ze swego zadania bardzo dobrze i na tem miejscu należy podkreślić zapał, z jakim członkowie „Koła” pracują.

Siły, któremi rozporządza „Koło”, tworzą materiał dobry i przy większym wysiłku i pracy „Koło” mogłoby należycie spełnić swoje zadanie. Spotykamy wśród „Koła” amatorów, którzy muszą jeszcze przejść niejedną ogniową próbę, aby stanąć na wysokości zadania — inni są już obytymi ze sceną aktorami, którym tylko dobry reżyser potrzebny.

Należy pamiętać o wyborze sztuk i choć to sprawa nie łatwa i wymaga pracy — to jednak praca ta musi być dokonana, aby zapał amatorów i publiczności nie szedł na marne. Jeżeli zespoły dramatyczne zawodowe unikają widowisk, wymagających zmiany dekoracji to

już zespół amatorów musi wziąć to za zasadę, lub kierować sprawą tak, aby przerwy nie trwały 30 minut — a akcja na scenie 10 do 15, gdyż męki, jakie się znosi przez 30 minut czekania, nie pokrywają niekiedy rozkosze, które daje akcja na scenie. Wogóle za zasadę należy wziąć sobie to, że musi być koniecznie, jeśli to możliwe, punktualny początek — ale też i zapowiedziany koniec przedstawienia i podać długość przerwy na afiszu, czy też ją ogłosić.

Słuchać tylu „kawałów” czy to zawodowej, czy jest amatorskiej orkiestry też nie jest dobre i wskazane, gdyż to zacierza i rwie całość wrażenia, jakie powinna dawać sztuka, grana na scenie.

O takich wypadkach jak: broda, która powinna być dobrze przyklejona, kurtyna, która w porę zapadać powinna, pamiętać bardzo należy, aby nie psuć dobrej gry i nie peszyć grających.

„Małżeństwo Loli” reżyserował p. Czerkaski — ostatnie zaś dwie sztuki przebywający obecnie w Hrubieszowie b. zasłużony aktor teatru Polskiego w Warszawie p. Bogorja—Górski.

Wykonawcami „Małżeństwa Loli:” p. p. Własiewiczowa, Lipnicka, Górniewiczowa, Kowalska, Rostoniewska, Kowalski, Wiatrowski, Szumowicz Czerkaski.

W „Jesienią” brali udział: p. p. Własiewi-

czowa, Rosłaniewska, Gerlecka, Kowalski, Wiatrowski, Kłębukowski, Pięta.

W „Zastęp mnie:“ p. p. Własiewiczowa, Rosłaniewska, Górniewiczowa, Chrościewiczówna, Kłębukowski, Wiatrowski, Pomietło, Szumowicz.

Wszystkim wykonawcom i reżyserom należy się podziękowanie za pracę i zapał do sztuki dramatycznej, gdyż warunki, w których pracują, są bardzo trudne.

W styczniu staraniem p. Wiatrowskiego

pod kierownictwem p. Bogorji — Górskiego wystawiono przy udziale uczniów szkoły zawodowej w Hrubieszowie sceną z „Dziadów“ Mickiewicza. Oprócz tego były deklamacje i zespół chóralski pod kierownictwem p. Wacława Chrzanoskiego. Dnia 23 marca b. r. teatr objazdowy Stanisławy Wysockiej „Rybałt“ wystawił sztukę Juljusza Słowackiego p. t. „Balladyna“.

Stanisław Trojanowski

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

Z żałobnej karty. Dnia 6 marca odbył się pogrzeb znanego powszechnie i szanowanego publicysty i pracownika społecznego ś. p. Jana Stefana Wydźgi. Ś. p. Jan Wydźga dłuższy czas pracował w Związku Ziemi i Towarzystwie Rolniczym; był też jednym z założycieli Klubu Społecznego, którego był pierwszym prezesem. Zmarły znany był szeroko jako organizator pracy społeczno-oświatowej na wsi i życia towarzyskiego w Hrubieszowie. Posiadał też wybitny talent publicystyczny, czego dowody złożył w szeregu artykułach, drukowanych w pismach lubelskich i stołecznych. Cześć Jego pamięci!

Elektrownia miejska. Istnieje od pewnego czasu w mieście elektrownia, zakład prywatny, oświetlający biura, ulice i mieszkania. W czasie kiedy to przedsiębiorstwo powstawało, dużo sobie wszyscy po nim obiecywali, pomogli też do jego założenia. Niestety, oczekiwania nie sprawdziły się. Światło jest słabe i o zmiennym natężeniu, często następuje przerwanie prądu, skarżą się też ludzie, że liche to i niepewne światło słono kosztuje i t. d. Ulice skąpo oświetlone (w najlepszym razie) toną najczęściej w grubych ciemnościach, a przechodźni musi z konieczności polegać na naturalnym świetle księżyca (o ile pełnia), lub na własnej latarce, jak to bywało dawniej, kiedy magistrat zapalał rzadko rozmieszczone, naftowe latarnie tylko w uroczyste wieczory balów, przyjęć u osób znaczniejszych i t. p. W ostatnich czasach sprawa przybrała szczęśliwszy obrót, gdyż Rada Miejska, idąca coraz wyraźniej z postępem i potrzebą miasta, postanowiła przystąpić do założenia własnej elektrowni, a wiemy, że jej poczynania obecne w rękach energicznego wykonawcy, p. burmistrza Makarewicza przychodzą do skutku i znakomicie się udają. To też entuzjastycznie należy powitać ten nowy krok w kierunku rozwoju miasta i przystąpić do subskrypcji, ogłoszonej przez magistrat, celem prędszego sfinansowania przedsiębiorstwa.

Z sali odczytowej. Staraniem miejscowego Koła Macierzy Szkolnej wygłosił w niedzielę, 7 marca, dyrektor gimnazjum, p. L. Markuszewski zajmujący odczyt, ilustrowany przeżroczami o Kamieńcu Podolskim, prastarej i potężnej waro-

wni polskiej na kresach wschodnich. Zawiodła tylko publiczność; czyżby rzeczywiście tak mało było u nas zainteresowanie przeszłością i wogóle poważniejszymi sprawami?!

Z Towarzystwa „Sokół“. Na posiedzeniu dn. 17 marca utworzono sekcję oświatowo-kulturalną, której zadaniem będzie praca nad podniesieniem poziomu kulturalnego wśród członków Towarzystwa. Przewodniczącym sekcji obrano p. M. Wańczyka, naucz. gimnazjum państw. Praca sekcji rozpocznie się w najbliższej przyszłości, w postaci odczytów wygłaszanych regularnie co tydzień przez prelegentów z pośród nauczycielstwa gimnazju państw. i szkoły rzemieślniczej.

Obchód setnej rocznicy zgonu ks. Stanisława Staszica. Specjalne znaczenie, jakie dla ziemi hrubieszowskiej posiada świetlana postać Wielkiego Patrioty Dobroczyńcy i Uczonego, zrozumiało tutejsze społeczeństwo dość wcześnie, skoro już w lecie ubiegłego roku utworzył się Komitet Uczczenia pod przewodnictwem p. Gustawa Grotthusa b. prezesa fundacji staszycowskiej. Komitet ten, złożony z kilkudziesięciu członków, wyłonił z siebie Komitet Wykonawczy, którego zadaniem było zebranie funduszy celem uczczenia trwałą pamiątką stulecia zgonu Opiekuna ziemi hrubieszowskiej, oraz urządzenie obchodu w rocznicę śmierci.

Pierwszej części swego zadania Komitet nie doprowadził do skutku; wina to niczyja, a tylko ciężkich warunków finansowych, w których żyjemy, a które nie dopuściły do urzeczywistnienia pięknych projektów i śmiałych zamierzeń. Natomiast — stwierdzić tu należy — sam obchód był poważną manifestacją polskości powiatu, a to dzięki działalności komitetu, któremu, w nieobecności zajętego sprawami fundacji prezesa, przewodniczył ks. prałat M. Juściński, dzięki życzliwemu poparciu i współpracy p. starosty B. Zamościka i nauczycielstwa szkół powszechnych, które pod kierownictwem p. inspektora szkolnego W. Gregera zajęło się urządzeniem odczytów i obchodów we wszystkich niemal miejscowościach powiatu, gdyż działalność komitetu ograniczyła się do samego Hrubieszowa.

Układając program uroczystości, Komitet Wykonawczy zaprosił do uczestnictwa p. Staro-

stę, oraz wszystkie instytucje i stowarzyszenia kulturalne i społeczne powiatu. Zredagowano również specjalną odezwę do społeczeństwa i rozlepiono ją w mieście, wraz z programem uroczystości.

W rocznicę śmierci 20-go stycznia odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, zaś w najbliższą niedzielę 24-go stycznia urządzono obchód. Po uroczystym nabożeństwie, celebrowanem przez ks. prał. Juścińskiego i okolicznościowym kazaniu ruszyły w pochodzie pod pomnik Staszica wszystkie niemal stowarzyszenia i szkoły, oraz liczny tłum publiczności. Po złożeniu wieńców przemówił z pod pomnika p. starosta Zamościk, przedstawiając podniosłość chwili i dziejowe znaczenie Wielkiego Patrioty. Następnie przemawiali z trybuny p. Grotthus, który imieniem fundacji i społeczeństwa złożył hołd Wielkiemu Dobroczyńcy ziemi polskiej, a hrubieszowskiej w szczególności, oraz p. dyr. gim. L. Markuszewski, który skreślił wizerunek życia i działalności znakomitego Uczzonego i Mędra. Na zakończenie zabrał głos p. burmistrz P. Makarewicz, który w przemówieniu swem uczcił pamięć ks. Staszica, jako jednego z twórców szczerze i prawdziwie pojętej demokracji polskiej. Po przemówieniach zebrani udali się do sali „Rusalka”, aby wysłuchać ilustrowanego przezrociami wykładu p. M. Wańczyka o ideałach i pracach autora „Przestrój dla Polsk”. Wieczorem odbyła się urządzona przez gimnazjum państwowe akademja, na którą, prócz wykładow, złożyły się produkcje wokalne i muzyczne uczniów. Dla młodzieży szkół powsz. w mieście urządzili grona nauczycielskie odczyty, pogadanki i wieczorki. Równocześnie, staraniem nauczycielstwa szkół powozecznych, urządzono długi szereg uroczystości we wszystkich niemal większych miejscowościach powiatu.

Z Siedliszcza gm. Białopole. Setną rocznicę śmierci ks. St. Staszica obchodzono u nas uroczystie. — Na pro ram uroczystości złożyły się: 1) Odczyt naucz. p. Klimaszewskiego „O życiu i czynach St. Staszica”. 2) „Kachna” sztuka ludowa w 3 ch aktach, odegrana przez młodzież kursów wieczornych. — W uroczystości wzięło udział około 200 osób. Nastroj uroczysty i poważny.

Po przedstawieniu p. Klimaszewski wzywał zebranych do uczczenia pamięci Staszica jakimś konkretnym czynem, proponując wybudowanie „Domu ludowego” w Siedliszczu. — Zebrani propozycje jednogłośnie przyjęli. — Kółko Rolnicze zadeklarowało na ten cel wszystkie swoje dochody. — Na ten cel przeznaczono dochód uzyskany z przedstawienia. Zrealizowaniem uchwały zajmie się wybrany Komitet.

Z Dziekanowa: Staraniem grona nauczycielskiego miejscowej szkoły odbyła się w styczniu uroczystość 100 letniej rocznicy śmierci St. Staszica. Program uroczystości obejmował:

- 1) Słowo wstępne (p. prof. Wańczyk),
- 2) „Opowiadanie Sobolewskiego” — deklamacja,

- 3) „Myśmy przyszłością narodu” — chór,
- 4) „Polska już wolna” — obraz sceniczny w 3-ch odsłonach,
- 5) „Nie rzucim ziemi” — chór.

Wykonanie programu staranne — udział ludności liczny.

Z Grabowca: W styczniu b. r. obchodzono u nas uroczystość setnej rocznicy śmierci St. Staszica. — O godz. 8 rano odbyło się żałobne nabożeństwo; o godz. 12 poranek szkolny (wyłącznie dla dzieci szkolnych), wieczorem zaś urządzono obchód dla dorosłych z programem:

- 1) Przemówienie naucz. p. Pomianowskiego,
- 2) „Przed sądem” — deklamacja,
- 3) Chór mieszański Koła Młodzieży Wiejskiej odśpiewał 5 pieśni,
- 4) Deklamacje: „Wolny najmita i „Oda do młodości”,
- 5) Duet skrzypcowy,
- 6) Sztuczka p. t. „Szaleńcy”.

Obchód zorganizowało miejscowe nauczycielstwo. Frekwencja publiczności bardzo liczna.

Z Wiszniowa gm. Mircze: Dnia 24 stycznia po nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. Dziecielewskiego i okolicznościowym kazaniu, zebrali się gromadnie parafianie — mieszkańcy wsi Wiszniowa, Radostowa i Wereszyna w miejscowej szkole. Tu po wstępnym przemówieniu nauczyciela p. Kobusa chór szkolny odśpiewał kilka pieśni, następnie p. Kobus wygłosił obszerny odczyt o Stanisławie Staszicu.

Po odczycie zebrani uchwalili na wniosek p. A. Słabińskiego zwrócić się do p. inspektora szkolnego o pozwolenie nadania szkole w Wiszniowie nazwy „im. Staszica”.

Imieniny marsz. Piłsudskiego obchodził uroczystie tutejszy Strzelec, przez wysłuchanie mszy św. i wydania jednodniówki.

Koło Opieki Przyjaciół Harcerzy w Hrubieszowie zreorganizowało się wybrawszy przewodniczącym Koła p. Zdziarskiego dyr. Syndykatu Rolniczego w Hrubieszowie. Wierzymy, że nowy Zarząd Koła przyoblecze w czyn myśl założenia w Hrubieszowie parku gier i zabaw dla młodzieży, czem ufunduje dla siebie najtrwalszy pomnik w duszach młodzieży, łaknącej słońca, powietrza i zieleni.

Zatrucie spirytusem dynaturowanym: W Szpi-kołosach, gm. Dziekanów zmarł dnia 6 marca gospodarz C. wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Uraczył go nim gospodarz, u którego s. p. C. młócił. — Dowiadujemy się, że spirytus denaturowany pija po wsiach masami, a dostarczają go ludności różni pokątni handlarze, robiąc na tem łoskonały interes.

Kompetentne czynniki powinny jak najenergiczniej temu przeciwdziałać i pociągać winnych do surowej odpowiedzialności.

Z e s t a

budżetów gmin wiejskich

na

L. p.	Nazwa urzędu gminnego	D O C H O D Y					Razem
		tyt. I	tyt. II	tyt. III	tyt. IV	Razem	
		Majątek i prawa majątkowe	podatki i dodatki do podatk. oraz opłaty i dostawy	Zwrot kosztów leczenia	Subwencje		
1	Białopole	—	31797	2500	—	34297	—
2	Dołhobyczów	1000	22376	1000	—	24376	—
3	Dziekanów	—	18332	1500	—	19832	—
4	Grabowiec	1800	30258	2500	—	34558	—
5	Horodło	700	29656	6600	25000	61956	—
6	Kryłów	2000	26701	1500	—	30201	—
7	Miączyn	30	23707	1600	—	25337	—
8	Mieniany	—	17104	2000	—	19204	—
9	Miętkie	—	18668	1000	—	19668	—
10	Mircze	—	18235	—	—	18235	—
11	Mołodjatywce	—	21438	4000	—	25438	—
12	Moniatycze	—	26923	28 1800	—	28723	28
13	Uchanie	—	26207	2000	—	28207	—
14	Werbkowice	240	26913	3000	—	30153	—
	Razem	5770	338315	28 31000	25000	400085	28

a
ch
na

w i e n i e

powiatu Hrubieszowskiego

rok 1926

W Y D A T K I											
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	Razem		
Admini- stracja ogólna	Świa- dzenia	Opro- centowa- nie i amorty- zacja po- życzek	Utrzy- manie dróg i mostów	Szkolni- ctwo i oświata	Bezpie- czeństwo publiczne	Nadzór sanitarny i pomoc lecnicza	Opieka spo- łeczna	Inwestycje			
14168	50	50	1500	10828	50	1100	25000	150	4000	34297	—
14861	50	50	1500	5814	50	1050	1000	100	—	24376	—
13488	—	50	700	3464	—	530	1500	100	—	19832	—
16073	50	100	4500	7684	50	2500	3500	400	—	34558	—
13487	—	100	3000	12289	—	1200	6780	100	25000	61956	—
15601	—	50	5600	6800	—	550	1500	100	—	30201	—
14160	—	50	1400	7177	—	900	1600	50	—	25337	—
11454	—	50	400	4800	—	300	2000	100	—	19104	—
12182	—	50	550	5286	—	500	1000	100	—	19668	—
11303	50	50	1300	4431	50	550	500	100	—	18235	—
13228	—	50	300	7085	—	675	4000	100	—	25438	—
14191	28	50	2900	8392	—	1290	1800	100	—	28723	28
15156	—	50	2000	9676	—	1000	200	125	—	28207	—
14439	50	50	2000	10013	50	550	3000	100	—	30153	—
193793	78	800	27650	103541	50	12695	30880	1725	29000	400085	28

28

28

Cechy w Hrubieszowie. Pod wpływem budzącego się w Polsce stanu mieszczańskiego a za staraniem dyrektora szkoły rzemieślniczej pana Wiatrowskiego powstały do życia trzy nowe cechy w Hrubieszowie, a to: cech metalowców, stolarzy i rzeźników. Dawna już istnieje cech szewców. Obecnie posiada Hrubieszów 4 organizacje cechowe, które z pojawieniem się nowej ustawy przemysłowej, odegrają ważną rolę w rozwoju miasta i wskrzeszą dawne świetne tradycje miast polskich. Spodziewać się należy, że cechy hrubieszowskie wyślą swego delegata na kongres rękodzielników i przemysłowców do Katowic na dzień 11 kwietnia, gdzie będzie rozpatrywany projekt ustawy przemysłowej.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojсковą na nazwisko Józef Jaworski.

Z pism i wydawnictw.

Jednodniówka Organizacji Społecznych w Hrubieszowie ku czci Pierwszego Marszałka Polski **Józefa Piłsudskiego 13 marca 1926** Pod redakcją B. Kłębukowskiego, Dr. J. Skrobiszewskiego i L. Świdzińskiego.

Na dzień imienia marszałka Piłsudskiego kilka organizacji hrubieszowskich wysłało depeszę gratulacyjną i ogłosiło jednodniówkę, na którą poza wierszykiem wstępnym złożyły się artykuły inicjatorów tego wydawnictwa: B. Kłębukowski w artykule „Józef Piłsudski a młodzież” omawia na ogół trafnie choć ogólnikowo i jednostronnie, rolę młodzieży polskiej w dobie wielkiej wojny, tworzenia się państwa polskiego i wojen Odrodzonej Polski; mniej ciekawe są osobiste wynurzenia D-ra Skrobiszewskiego, najbardziej rzeczowy i najobszerniejszy jest artykuł L. Świdzińskiego „Na dzień 19 marca —” zawierający charakterystykę działalności b. Naczelnika Państwa. Artykuł ten utrzymany z początku w tonie poważnym i spokojnym, przy końcu grzeszy jednostronnością, zdradzającą zapalczywość partyjną, nieuznającą niczych zasług i pracy poza obrębem swego stronnictwa. Jednodniówkę charakteryzuje bezwzględny entuzjazm i kult osoby wielkiego wodza i pierwszego marszałka Polski. Zaznaczyć należy, że opracowaniem stylistycznym i formalnym jednodniówka stoi na wysokim poziomie, którego brak często rozmaitym prowincjonalnym wydawnictwom.

„**Ziemia**” dwutygodnik krajoznawczy, organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (nr. 3) ogłasza obszerny artykuł A. Szczerbowski o fundacji hrubieszowskiej Stanisława Staszica, artykuł ten omawia przeszłość i teraźniejszość wielkiego dzieła ks. Staszica.

„**Echo Warszawskie**” nowy dziennik społeczny zamieszcza w jednym z numerów dość obszernie sprawozdanie z obchodu staszicowskiego w Hrubieszowie. Notatka ta fałszywa w kilku miejscach zawiera m. i. nierzetelną krytykę działalności Komitetu uczczenia śmierci ks. Staszica, oraz

niesmaczną inwektywę pod adresem inteligencji zawodowej, pracującej w powiecie hrubieszowskim.

W Chelmie wychodzi od ubiegłego roku bezpartyjne pismo tygodniowe „**Chelmski Kurjer Ilustrowany**” W artykule wstępnym nr. 10 помещa artykuł „Zamach hien przedwyborczych na wieś polską”, skierowany przeciwko robocie wywrotowej, prowadzonej w przewidywaniu nowych wyborów przez skrajne stronnictwa lewicowe. Wieś polska — trafnie konkluduje autor — posiada jednak zdrowy instynkt, który nie pozwoli jej pójść po linii „łapaczy dusz wyborczych”.

„**Ruch Literacki**” (Warszawa) w Nr. 2 (luty 1926 r.) помещa artykuł A. Szczerbowski o „Miejscu urodzenia i metryce chrztu Bolesława Prusa”, rozstrzygający ostatecznie, że autor „Placówki” urodził się w Hrubieszowie i w tułej kościele parafialnym został ochrzczony.

W kilku pismach lubelskich i stołecznych ukazały się notatki o ostatnim wydawnictwie Sejmiku Hrubieszowskiego (Rocznik „**Przeglądu Hrubieszowskiego**”). Zwłaszcza nieco dłuższa wzmianka w „Gazecie Porannej Warszawskiej” (8 marca 1926 r.) zasługuje na uwagę, gdyż omówiono tam rzeczowo i treściwie objęte części tego wydawnictwa: część historyczną i Sprawozdanie z działalności Sejmiku Powiatowego. Notatka ta utrzymana jest w tonie bardzo życzliwym dla rocznika, Wydziału Powiatowego i współpracowników publikacji.

Głos Lubelski w Nr. z 22 marca b. r. помещa dłuższy artykuł p. t. „Karnawałowe rozrywki i wielkopostne rozmyślenia”. Autor („Widz”) barwnie charakteryzuje karnawał hrubieszowski, omawiając szereg zabaw urządzonych przez gimnazjum męskie, „Sokół” i 2 p. Strzelców konnych. „Wielkopostnych rozmyślań” dostarczył autorowi szlachetny i nie bezowocny wysiłek szkoły rzemieślniczej, która wystąpiła przed publicznością hrubiesz. z Wieczorem artystycznym, chcąc w ten sposób zapoczątkować swój udział w życiu kulturalnym Hrubieszowa.

Od Redakcji:

Z powodu braku miejsca, nie możemy umieścić wszystkich nadesłanych nam sprawozdań z uroczystości Staszica. — Ze sprawozdań jak też z otrzymanych informacji możemy stwierdzić, że 100 letnią rocznicę śmierci Staszica obchodzono w całym powiecie hrubieszowskim uroczystość. — W wielu miejscowościach odbyły się żałobne nabożeństwa, wszystkie szkoły bez wyjątku urządziły dla młodzieży szkolnej poranki, dla dorosłych zaś odbyło się kilkadziesiąt obchodów, urządzonych przeważnie staraniem nauczycielstwa. — Zaznaczyć przytem należy, że obchody te były przygotowane starannie, udział ludności był liczny — cechował je nastrój poważny i uroczysty.

Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO

w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58

poleca:

Wina: francuskie, węgierskie, włoskie

Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
Sue Simon.

Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.

Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.

Wielki wybór win owocowych.

Ceny przystępne.

Handel towarów kolonialnych
pod firmą:
HURTOWNIA POWIATOWA
w HRUBIESZOWIE ul. Rynek 9.

poleca po cenach konkurencyjnych
towary spożywcze, kolonialne, sól
w ładunkach wagonowych.

**Sklepom wiejskim odstępuje to-
wary po cenach kosztów bez do-
liczania prowizji.**

Piekarnia
Wyroby cukiernicze
Skład wędlin
Adama Czyżewskiego

w Hrubieszowie

poleca na święta wyborne pieczywa
i wędliny,

Przyjmuje zamówienia świąteczne
po cenach bardzo przystępnych.

z poważaniem

Adam Czyżewski.

ROLNICY!!!

kupujcie wirówki do mleka na raty
a zamożność wasza wzrośnie

Dom Handlowo-Rolniczy

„Dewajtis“

HRUBIEŚZÓW

Na składzie: cement, papa.

KTO
nabywa towary na święta
u Leona Napońskiego
TEN
zaoszczędzi dużo i poprze
SWÓJ SWEGO.

Pracownia i sprzedaż obuwia
JÓZEFA WAJSA

w HRUBIESZOWIE

obok Hurtowni tytoniowej

poleca swe wyroby najnowszych fa-
sonów wykonanych solidnie i po ce-
nach konkurencyjnych

JOZEF WAJS.

PRENUMERATA:

Półrocznie 3 Zł. 50 gr.

Kwartalnie 1 Zł. 80 gr.

(z przesyłką pocztową)

Numer

pojedynczy **30 gr.**

OGŁOSZENIA:

Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł.

1/2 stron. 20 Zł. 1/4 stron. 10 zł. 1/8 stron. 5 zł.

Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu.

Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej.

Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

Listy do Redakcji i Administracji
adresować:

Redakcja

„Głosu Hrubieszowskiego“

Adam Szczerbowski

Hrubieszów.

Redakcja przyjmuje we wtorki od go-

dziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła“

Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.

Prenumeratę i ogło-
szenia przyjmują:

„Księgarnia Polska“ E. Czarkowskiej
Hrubieszów, Rynek.
i „Bank Spółdzielczy“ w Hrubieszowie.

Redaktor odpow.: Stanisław Gerlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworył na okładkę projektował i wykonał: **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego“ w Hrubieszowie.